Współfinansowane przez Unię Europejską

Wyrażone poglądy i opinie są jednak wyłącznie opiniami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy i opinie Unii Europejskiej. Unia Europejska ani organ przyznający pomoc nie ponoszą za nie odpowiedzialności.

FOT. ADOBE STOCK

Projekt
INFOCAP - PL

Nadzieje i kontrowersje, czyli nowa Wspólna Polityka Rolna

Nowa Wspólna Polityka Rolna zaplanowana na lata 2023–2027 budzi wiele kontrowersji, ale też nadziej. Czy polscy rolnicy powinni się jej obawiać? W czym należy upatrywać największej szansy rozwoju naszego rolnictwa w najbliższych latach? O odpowiedź na te i inne pytania poprosiliśmy Henryka Kowalczyka, Wiceprezesa Rady Ministrów, ministra rolnictwa i rozwoju wsi.

Jednym z tematów budzących nadzieje i kontrowersje jest nowa WPR zaplanowana na lata 2023–2027. Czy polscy rolnicy powinni się jej obawiać?

Henryk Kowalczyk: Obawy w stosunku do planu Wspólnej Polityki Rolnej są mało prawdopodobne, ponieważ rozwiązania zostały skonsultowane z rolnikami. Tym bardziej, że kwoty wsparcia w przypadku ekoschematów związanych z uprawą gleby, a także dla dobrostanu zwierząt będą podwojone. Wydaje mi się, że wszystko to daje szansę, aby rolnicy byli zadowoleni z polskiego Planu Strategicznego nowej Wspólnej Polityki Rolnej.

Oczywiście w planie szczególnie podkreślona jest rola małych i średnich gospodarstw do 50 ha – dopłata redystrybucyjna powoduje, że gospodarstwa te otrzymają dopłaty na poziomie średniej europejskiej płatności bezpośrednich. Jeśli chodzi o formułowane obawy – nie dotyczą one wprost Wspólnej Polityki Rolnej zapisanej w Planie Strategicznym, tylko ogólnych założeń Europejskiego Zielonego Ładu. Mowa przede wszystkim o ograniczeniu stosowania nawozów, środków ochrony roślin i ugorowaniu 4% gruntów rolnych. Warto podkreślić, że te założenia nie są jednak bezpośrednio wpisane

w Plan Strategiczny, odpowiadają za nie oddzielne akty Unii Europejskiej.

Wojna w Ukrainie zmieniła nieco spojrzenie na te założenia i został zawieszony obowiązek ugorowania, natomiast nadal trwa spór o kwestię redukcji zużycia środków ochrony roślin. Niestety, w tym przypadku ukazał się już projekt rozporządzenia Komisji Europejskiej sygnowany przez Komisarza ds. Bezpieczeństwa Żywności. W projekcie jest mowa o tym, że wszystkie kraje europejskie mają zredukować zużycie środków ochrony roślin o połowę, co my traktujemy jako rzecz absolutnie nie do przyjęcia. Po pierwsze jest to niesprawiedliwe, ponieważ mamy znacznie mniejszy poziom zużycia niż inne zachodnie kraje, np. Holandia i z tego względu redukcja o połowę nadal pozostawiałaby ogromne nierówności. Po drugie nagła redukcja stosowania środków ochrony roślin o połowę mogłaby powodować znaczący spadek plonów, co w obecnej sytuacji geopolitycznej powodowałoby zagrożenie dla bezpieczeństwa żywnościowego. To są właśnie obawy, które nie dotyczą wprost Planu Strategicznego, ale założeń Europejskiego Zielonego Ładu, które są wdrażane w innych aktach prawnych.

Plan Strategiczny dla WPR jest już gotowy. Które zagadnienia wywołały najwięcej dyskusji między polskim sektorem rolnym a KE?

Henryk Kowalczyk: Jeśli chodzi o proces negocjacyjny Planu Strategicznego Wspólnej Polityki Rolnej, rozpoczął się on przekazaniem dokumentów do Komisji Europejskiej w grudniu. To była pierwsza wersja Planu, która wówczas została przeze mnie niewiele zmieniona. Natomiast od tego momentu zaczęły się bardzo intensywne konsultacje z organizacjami rolniczymi i Komisją Europejską, która przekazała nam swoją opinię w marcu. To wówczas, w wyniku uzgodnień z rolnikami, zaczęliśmy dokonywać korekt. Po pierwsze zrezygnowaliśmy z 16 pojedynczych ekoschematów i zastąpiliśmy je 6 ekoschematami, w tym 2 dużymi, które skupiają w sobie pojedyncze działania. Pierwszy, największy, który jest związany z uprawą gleby, nazwaliśmy „rolnictwo węglowe". Zawiera on m.in. gospodarowanie na glebach z poszanowaniem środowiska, utrzymanie próchnicy, stosowanie planu nawożenia, nawożenie organiczne czy przyorywanie słomy. Suma tych działań uzależnia wielkość płatności związanych z tym ekoschematem. Drugi duży ekoschemat dotyczy dobrostanu zwierząt. Oprócz tego są jeszcze pojedyncze ekoschematy – te, które trudno wiązać z innymi. Są to bardzo proekologiczne działania, np. dotyczące uprawy roślin miododajnych czy zachowania siedlisk środowiskowych związanych z obszarami Natura 2000. Dzięki połączeniu pojedynczych ekoschematów w jeden duży, praktycznie każdy rolnik będzie mógł otrzymać płatność. W zależności od tego, ile różnych działań zastosuje, tym płatność będzie większa.

Przenieśliśmy również finansowanie rolnictwa ekologicznego z pierwszego filaru do drugiego, dzięki czemu zluzowały się środki finansowe w pierwszym filarze. Pozwoliło to na podwojenie środków na ekoschemat dotyczący dobrostanu zwierząt. Także w tym przypadku im więcej działań rolnik zastosuje, tym wyższą płatność otrzyma. Mowa tu o prostych rozwiązaniach, polegających np. na zwiększeniu powierzchni bytowej zwierząt o 20% (kolejnym krokiem jest 50%), letnim wypasie, metodzie utrzymywania bez uwięzi czy wybiegach.

Kolejna rzecz, która może nie do końca nas zadowalała, to zapis dotyczący okrywy zielonej na zimę (okrywa jest definiowana jako nieświeże zaoranie gleby). Bardzo długo zabiegaliśmy o to, aby był to przedział 50–60%, a Komisja Europejska obstawała za 100%. Ostatecznie został wynegocjowany poziom 80%, co jest pewnego rodzaju kompromisem, chociaż nie do końca zadowalającym.

Czy wprowadzane modyfikacje sektora rolnego będą niosły korzyści dla młodych mieszkańców wsi i jak zachęcić młode pokolenie do pracy w sektorze rolnym?
Henryk Kowalczyk: Są również propozycje dla młodych. Kontynuowana jest jednorazowa premia dla gospodarstwa – Młody Rolnik. Jest to 5-letni okres dodatkowych płatności bezpośrednich i dodatkowe formy finansowania na poziomie 60%. Czy to utrzyma młodych w gospodarstwach? Trudno powiedzieć. Być może dotacja na rolnictwo precyzyjne będzie zachętą do nowoczesnego gospodarowania. Kiedy spotykam się z młodymi rolnikami, okazuje się, że największy problem dotyczy gospodarstw hodowlanych z utrzymywanym w nich bydłem mlecznym. Ich prowadzenie wymaga dużego poświęcenia i przywiązania, dlatego też w tego typu gospodarstwach najtrudniej o następcę.

Rolnicy konfrontują się obecnie z kolosalnym wzrostem kosztów środków produkcji (nawozy, paliwo, robocizna, środki ochrony roślin). Na jakie mechanizmy wsparcia w perspektywie krótkoterminowej mogą liczyć producenci płodów rolnych, owoców i warzyw?
Henryk Kowalczyk: Jeżeli chodzi o pomoc interwencyjną, to największa jej skala dotyczyła dotacji do zakupu nawozów. Natomiast była to pomoc mająca przynieść dwa rodzaje skutków. Po pierwsze chodziło o to, aby rolnicy nie rezygnowali z użycia nawozów i nie narażali się na spadek plonów. Ze względu na wojnę w Ukrainie musimy dbać o wielkość produkcji. Po drugie celem była poprawa sytuacji ekonomicznej rolników.

Teraz mamy do czynienia z o tyle odmienną sytuacją, że środki do produkcji zdrożały, ale wzrosły też ceny produktów rolnych, więc to kompensuje się wzajemnie. Paliwa, energia, koszty pracy zdrożały proporcjonalnie do wzrostu cen produktów rolnych. Najtrudniejsza sytuacja była na rynku wieprzowiny. Stąd wielokrotnie stosowana pomoc – dopłaty do loch i prosiąt – najpierw od listopada do marca, później od marca do lipca. Teraz przygotowujemy (czekamy na zgodę Komisji Europejskiej) kolejne wsparcie dla producentów trzody chlewnej, dopłaty ryczałtowe do liczby sztuk.

Drugi zastosowany mechanizm to program skupu jabłek deserowych i przekazanie ich do przetwórstwa. Pozwolił on bardzo skutecznie utrzymać cenę jabłek deserowych.

W czym upatruje Pan największe szanse rozwoju polskiego rolnictwa w najbliższych latach? Jaki kierunek działań należy wytyczyć dla polskich producentów żywności, aby umocnić ich pozycję nie tylko na rynku europejskim, ale też globalnym?
Henryk Kowalczyk: Szanse polskiego rolnictwa wynikają z tego, że na tle Europy posiadamy zadowalające warunki klimatyczne. Zapobiegliwa grupa rolników osiąga wysokie plony, rozwinięta jest też polska hodowla. Warto również podkreślić jakość polskiej żywności, która wynika z małej ilości zużywanych środków ochrony roślin. Właśnie tę jakość chcemy w Europie promować.

Jak aktualnie prezentuje się kwestia tworzenia Polskiej Grupy Spożywczej, która wydaje się być nadzieją na stabilizację sytuacji sektora owocowego?
Henryk Kowalczyk: Krajowa Grupa Spożywcza, tak jak deklarowałem, powstała bardzo szybko. Formalnie już w maju. To właśnie dzięki temu rynek owoców miękkich był w tym roku bardzo stabilny. Bardzo efektywnie Grupa Spożywcza zadziałała również, jeśli chodzi o rynek zbóż. Na początku żniw wystąpiła dezinformacja na rynku poprzez rozpowszechnianie informacji, że polskie magazyny zostały zasypane zbożem ukraińskim. Były to próby wywołania paniki, aby rolnicy sprzedawali za pół darmo swoje zboża. Wówczas spółka Elewarr zaproponowała godne ceny. Minimalna stawka za pszenicę wynosiła 1400 zł, później nastąpiły wzrosty cen. Wobec tego przedsiębiorcy, którzy być może chcieli zarobić na wojennym zamieszaniu, godziwie płacili rolnikom. Wprowadziliśmy także mechanizm przechowywania – 30% płatności z przechowaniem zboża u rolnika, 70% przy dostawie.

Dziękuję za rozmowę
Justyna Dobrosz

Uprawa pomidorów
w podłożu z węgla brunatnego

Wieloletnia glebowa uprawa pomidorów w szklarniach i tunelach prowadzi do pojawienia się w dużym nasileniu chorób odglebowych, które prowadzą do poważnych strat i czynią produkcję nieefektywną ekonomicznie. Rozwiązaniem jest przejście na produkcję bezglebową. Ciekawą opcją jest podłoże organiczne z węgla brunatnego, które oprócz tego, że daje bardzo dobre efekty uprawowe, może być użytkowane przez wiele lat i nie stanowi dużego obciążenia dla środowiska po zakończeniu produkcji. Wpisuje się zatem w istotne cele Wspólnej Polityki Rolnej – zrównoważony rozwój i efektywne zarządzanie zasobami naturalnymi. Na uprawę pomidorów w tym właśnie podłożu z produkcji glebowej przeszedł Rafał Biedka z miejscowości Skrajnia Blizanowska koło Kalisza.

PODŁOŻE WIELOLETNIE

Rafał Biedka wraz z bratem Bartłomiejem prowadzą gospodarstwo, w którym uprawiają kwiaty na suche bukiety oraz pomidory w szklarni i tunelach foliowych. Jest to uprawa prowadzona „na zimno". – W obiektach, którymi dysponujemy znajdują się rury grzewcze, mamy więc techniczne możliwości ich ogrzewania, ale przy obecnych cenach miału nie jest to opłacalne – informował R. Biedka. W szklarni i tunelach foliowych warzywa uprawiano na tych samych stanowiskach nieprzerwanie przez 30 lat. Przez ostatnie kilka lat były to wyłącznie pomidory, co spowodowało zmęczenie gleby i znaczący spadek wydajności. Dlatego ogrodnicy zdecydowali się przejść na uprawę w matach. Zależało im jednak, aby znajdowało się w nich podłoże naturalne – organiczne, nie inertne. Wybór padł na maty z węgla brunatnego Carbomat. Tym, co ostatecznie przekonało do nich braci Biedka, była możliwość wielosezonowego wykorzystania mat – inwestuje się w nie raz na trzy, a nawet cztery lata. Jest to zatem rozwiązanie ułatwiające zachowanie rentowności uprawy i oszczędzające zasoby naturalne oraz środowisko, unika się bowiem corocznej produkcji odpadów pouprawowych.

Uprawa bezglebowa wymaga znacznie bardziej precyzyjnego nawadniania i nawożenia niż produkcja pomidorów w glebie. Zmiana systemu uprawy wymagała zatem inwestycji w dozowniki nawozów, sterownik i zamiany taśm kroplujących na linie z indywidualnymi kroplownikami. Konieczne stało się także regularne badanie parametrów maty i przelewu – szczególnie EC i pH.

System korzeniowy pomidorów na podłożu z węgla brunatnego

Kwiaty produkowane w gospodarstwie

Zdjęcia: Aleksandra Czerwińska-Nowak

POCZĄTEK UPRAWY

Ze względu na brak ogrzewania uprawy sadzenie roślin wykonano w maju. Bracia Biedka zamówili siewkę pomidora, z której dalej sami produkowali rozsadę. Ze względu na krótki czas trwania cyklu uprawowego były to rośliny nieszczepione. W tym roku posadzono dwie odmiany pomidora malinowego: Pink Rock F_1 i Manistella F_1. Były one uprawiane również w poprzednim sezonie w glebie, jednak okazało się, że w produkcji glebowej pierwsza z odmian, która jest bardzo tolerancyjna na trudne warunki uprawy plonowała lepiej, natomiast na matach z węgla brunatnego Manistella F_1 miała wyraźnie szybszy start i dopiero w trakcie sezonu odmiana Pink Rock F_1 dogoniła ją wzrostem i plonowaniem.

Maty z węgla brunatnego wymagają specjalnego przygotowania do uprawy. Przed sadzeniem roślin trzeba je dobrze nasączyć pożywką. Po wpięciu kapilar w maty i ich całkowitym zalaniu, podłoże pozostawiono do nasączenia przez ok. trzy doby. Następnie wykonano jeden otwór drenażowy, który wystarczył w pierwszym okresie uprawy. Drugi otwór drenażowy wykonano w późniejszym okresie produkcji. Uprawa na węglu wymaga krótkich i częstych cykli nawodnieniowych. Zdaniem R. Biedki mata z węgla brunatnego wybacza wiele błędów, dzięki temu, że zawiera pewien kompleks sorpcyjny. Jest to spora zaleta, kiedy wdraża się tę uprawę w gospodarstwie, co wiąże się z nauką i pomyłkami.

Wydajność uzyskiwana w uprawie na matach zaskoczyła ogrodników. Po doświadczeniach z glebą nie byli przygotowani na to, że plonowanie rozpocznie się tak wcześnie i będzie tak obfite. Tempo wzrostu roślin było błyskawiczne. Już po tygodniu rozsada była wrośnięta w matę, a zbiory rozpoczęły się po 6 tygodniach od

Zalewanie mat pożywką

wstawienia roślin do szklarni. – *W poprzednich sezonach zdarzało się, że nie byliśmy w stanie pokryć zapotrzebowania odbiorcy prowadzącego handel detaliczny na pomidory, w tym sezonie nie było z tym problemu. Dodatkowo, odbiorca zwracał uwagę na znacznie dłuższą trwałość owoców w obrocie, choć dostarczaliśmy te same odmiany, co w poprzednich latach. My również zauważyliśmy, że po zerwaniu, nawet bez zapewnienia warunków chłodniczych owoce przechowują się bardzo długo, co jest zasługą uprawy na podłożu z węgla brunatnego. Również zdrowotność roślin była bardzo wysoka* – przekazywał R. Biedka.

SEZON WYZWAŃ

To lato było ekstremalnie gorące, okresami w najcieplejsze dni pojawił się w uprawie problem z uzyskaniem przelewu z maty. Jak tłumaczył R. Biedka wynikało to ze zwiększonego zapotrzebowania na pożywkę w pierwszym roku uprawy na węglu brunatnym, które splotło się z wyjątkowymi warunkami pogodowymi, bo utrzymujące się przez wiele dni temperatury na poziomie 38–39°C trudno nazwać typowymi dla Polski. Jednak z pomocą specjalisty

Początkowa faza uprawy

Rośliny w pełni owocowania

– Radosława Łaźnego, który doradza w prowadzeniu tej uprawy, udało się skorygować nawadnianie, zmieniając wielkość i częstotliwość dawek oraz obniżając EC pożywki. Ze względu na wysoką chłonność węgla w pierwszym roku uprawy zużycie pożywki jest o ok. 30% wyższe w porównaniu z innymi

rodzajami mat, jednak w kolejnych latach znacząco spada i jest o blisko 30% niższe, niż na innych podłożach. Obecność kompleksu sorpcyjnego w podłożu sprawia, że pewne ilości składników odżywczych są przez nie wiązane, szczególnie jest to obserwowane w przypadku potasu, co należy uwzględnić w składzie pożywki.

– Ten rok był bardzo specyficzny. Kondycja roślin przez cały okres produkcji była bez zarzutu, równomierność wiązania owoców i wielkość plonu na podłożu Carbomat pozytywnie nas zaskoczyła i mieliśmy wszelkie szanse, aby – pomimo wysokiej ceny środków produkcji, szczególnie nawozów – przyzwoicie zarobić na nieogrzewanej uprawie pomidorów. Niestety, w sierpniu zderzyliśmy się ze ścianą, popyt na pomidory gwałtownie zmalał i nie mieliśmy możliwości sprzedaży wyprodukowanego towaru. Gdy taka sytuacja się utrzymywała dłużej zostaliśmy zmuszeni do przedwczesnej likwidacji uprawy, aby nie ponosić dalej kosztów energii, nawozów i pracy, mimo, że rośliny wyglądały nadal bardzo dobrze. Sytuacja na rynku pomidora, w efekcie zawirowań tego roku jest trudna do przewidzenia, dlatego podjęliśmy decyzję o przestawieniu się w przyszłym sezonie na uprawę ogórków brodawkowych. Wykorzystamy do tego celu maty zakupione i użytkowane w tym roku, co pozwoli ograniczyć koszty uprawy i zaoszczędzi nam pracy przy ich wymianie. Widzimy natomiast potencjał w uprawie kwiatów na suche bukiety i ten kierunek produkcji chcemy rozwijać – mówił R. Biedka.

ALEKSANDRA CZERWIŃSKA-NOWAK PLANTPRESS

Dbałość o glebę

Powodzenie upraw warzyw polowych zależy od wielu czynników, ale gleba jest tym, który w największym stopniu determinuje opłacalność produkcji. Dlatego nie wolno jej lekceważyć i zrobić wszystko, aby jej jakość była jak najlepsza. O to jak najlepiej zadbać o glebę zapytałam dr. Przemysława Kardasza, kierownika Polowej Stacji Doświadczalnej Instytutu Ochrony Roślin – PIB w Winnej Górze.

Słabą stroną zasobów obszarów wiejskich Polski w kontekście założeń Europejskiego Zielonego Ładu jest m.in. duży udział gleb słabych, które niejednokrotnie są ubogie w materię organiczną, a dodatkowo narażone na przesychanie. Inną kwestią jest zmniejszenie stopnia akumulacji węgla w polskich glebach, które wynika m.in. z dużego udziału gleb kwaśnych i bardzo kwaśnych oraz małej zdolności retencyjnej. Istnieje realna obawa o redukcję wydajności produkcji roślinnej, która będzie wynikać z ograniczeń w stosowaniu nawozów oraz środków ochrony roślin. Dlatego tak ważna jest właściwa dbałość o glebę i wykorzystanie metod pozwalających na podnoszenie jej żyzności. Od czego, Pana zdaniem, warto zacząć, by właściwie zadbać o glebę?

Przemysław Kardasz (P.K.): Pierwszym krokiem w racjonalizacji wykorzystania potencjału glebowego jest wykonanie badań zasobności gleby. Bardzo często wielu producentów rolnych dostosowuje dawki nawozów do danej uprawy, nie uwzględniając zasobności gleby. Zmodyfikowanie planu nawozowego, a ściślej mówiąc dawek, które zostaną określone na podstawie wymagań danej uprawy oraz aktualnej zasobności gleby, to pierwszy krok w racjonalizowaniu produkcji roślinnej. Wysiew odpowiedniej ilości nawozów pozwala na maksymalne wykorzystanie zarówno powierzchni przeznaczonej pod daną uprawę, jak również jej potencjału plonotwórczego. Analiza oraz korekta planu nawozowego to nie wszystko. Nie wolno zapominać o pracy nad próchnicą glebową. Jej rola jest nie do przecenienia, gdyż to ona decyduje o żyzności gleb oraz korzystnie wpływa na ich stosunki wodno-powietrzne.

Jakie zabiegi pozwalają na zwiększenie próchnicy w glebie?

P.K.: Aby praca nad próchnicą była owocna, należy dobrze poznać to zagadnienie oraz czynniki sprzyjające

jej powstawaniu. Otóż próchnica to nic innego jak substancja organiczna powstała w wyniku rozkładu resztek roślinnych i zwierzęcych, gromadzących się w glebie i na jej powierzchni. Dlatego resztek tych nie wolno traktować jak balastu, który zaśmieca pola, lecz jak bardzo cenny surowiec. Wszelkie resztki znajdujące się na polu należy odpowiednio zagospodarować, aby jak najszybciej powstała z nich próchnica, dzięki której produkcja roślinna będzie zdecydowanie łatwiejsza. Wiele badań naukowych jednoznacznie wskazuje, że rośliny rosnące na glebach zasobnych w materię organiczną oraz o uregulowanych stosunkach wodno-powietrznych są w dobrej kondycji, bardziej odporne na ataki ze strony agrofagów, a także wydają wyższy plon o dobrych parametrach jakościowych.

Który parametr gleby jest jeszcze, Pana zdaniem, ważny do regulacji gleby i wpłynie pozytywnie na jej żyzność?

P.K.: Kolejnym bardzo ważnym elementem w pracy nad glebą jest jej odpowiedni odczyn. Dla większości roślin optymalne pH mieści się w przedziale od lekko kwaśnego do obojętnego. Niestety większość polskich gleb ma niskie pH, co sprawia, że nad tym parametrem należy popracować. Na glebach kwaśnych, o pH poniżej 5, znajdują się bardzo duże ilości aktywnego glinu i manganu. Nadmierna ilość tych pierwiastków niekorzystnie wpływa na prawidłowy rozwój korzeni. W uprawie warzyw kapustnych kwaśny odczyn gleby sprzyja rozwojowi kiły kapusty. Ponadto odczyn gleby odgrywa znaczącą rolę w rozpuszczalności i dostępności wielu pierwiastków pokarmowych dla roślin uprawnych. Nie należy zapominać, że gleby kwaśne charakteryzują się mniejszą stabilnością struktury gleby, co często przekłada się na gorsze stosunki wodno-powietrzne. Dlatego tak ważne jest regularne wapnowanie pól.

Jakie jeszcze zabiegi mogą pozytywnie wpłynąć na żyzność gleby?

P.K.: Wprowadzanie materii organicznej do profilu glebowego to ważny element dbania o glebę. Czynność ta powinna być wykonywana co roku w trakcie przygotowywania stanowiska do kolejnego sezonu wegetacyjnego. Ważna jest tu systematyczność – częste dostarczanie materii organicznej, nawet w mniejszych ilościach, daje pozytywne rezultaty. W polskim rolnictwie najczęściej stosowanym nawozem organicznym jest obornik, który jest cennym źródłem składników pokarmowych, dzięki którym można znacznie ograniczyć stosowanie nawozów mineralnych. Ponadto obornik korzystnie wpływa na wzrost zawartości próchnicy w glebie. Innym bardzo cennym nawozem naturalnym jest gnojówka lub gnojowica. Te płynne nawozy organiczne również mają w dyspozycji rolnicy prowadzący chów lub hodowlę zwierząt. Nawozy te wzbogacają glebę w składniki odżywcze, jednak

Obornik to podstawowy nawóz organiczny.

Zdjęcia: P. Kardasz

w mniejszym stopniu niż obornik biorą udział w tworzeniu próchnicy. Stosując gnojówkę lub gnojowicę należy zwrócić uwagę na nawożenie fosforem i w razie potrzeby zwiększyć jego dawkę podczas stosowania nawozów mineralnych, gdyż te płynne nawozy zawierają niewielką ilość tego składnika.

Co radzi Pan w sytuacji, gdy brakuje obornika?

P.K.: Rolnicy specjalizujący się tylko w produkcji roślinnej powinni stawiać na słomę jako cenny surowiec wzbogacający glebę w składniki pokarmowe oraz materię organiczną niezbędną do tworzenia próchnicy. Wybierając słomę trzeba pamiętać o dobrym jej zagospodarowaniu. Słoma to surowiec charakteryzujący się szerokim stosunkiem węgla do azotu. Duża ilość węgla, a mała azotu sprawia, że bakterie rozkładające słomę pobierają azot glebowy. Sytuacja ta sprawia, że pierwiastka tego może brakować roślinom rolniczym. Dlatego zagospodarowując słomę nie wolno zapominać o dostarczeniu azotu lub innych preparatów rozkładających ten surowiec. Cennym nawozem organicznym jest także kompost.

Czy zalecałby Pan wykorzystanie roślin poplonowych w celu poprawy jakości gleby?

P.K.: Tak, ale wykorzystując poplony w pracy nad glebą, trzeba pamiętać, aby były one urozmaicone i wysiane w odpowiednim terminie. Dobry poplon składa się z kilku gatunków roślin należących do różnych rodzin. Zróżnicowanie jest bardzo ważne, gdyż rośliny różnią się budową morfologiczną, korzenią się na różne głębokości, dzięki temu drenaż gleby jest bardziej efektywny. Wysiew różnych roślin sprawia, że powstały łan jest bardzo gęsty na całej wysokości, jedne rośliny są wyższe, inne niższe. Duża gęstość łanu sprawia, że po przyoraniu poplonu do profilu glebowego trafia duża ilość masy organicznej. Chcąc maksymalnie wykorzystać właściwości poplonów, należy stawiać na odmiany mątwikobójcze. Uprawiając poplony można wykorzystać kupny materiał siewny lub samodzielnie sporządzić mieszankę. Stawiając na samodzielność należy pamiętać o dobrym wymieszaniu nasion oraz zwróceniu uwagi na rozwarstwienie materiału siewnego. To niekorzystne zjawisko związane jest ze zróżnicowaną wielkością nasion. Gorczyca, która bardzo często jest składnikiem mieszanki poplonowej ma drobne nasiona, natomiast łubin zdecydowanie większe.

Dziękuję za rozmowę
Aleksandra Andrzejewska

Współfinansowane przez Unię Europejską

Projekt: Nowa Wspólna Polityka Rolna – szansą i wyzwaniem dla Polski, współfinansowany przez EU w ramach programu Information Measures relating to the Common Agricultural Policy (IMCAP)

Projekt INFOCAP - PL

Wyrażone poglądy i opinie są jednak wyłącznie opiniami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy i opinie Unii Europejskiej. Unia Europejska ani organ przyznający pomoc nie ponoszą za nie odpowiedzialności.